

# Zagubieni kosmonauci. Raz jeszcze o „Imperium” Ryszarda Kapuścińskiego i jego krytykach.

Paweł Zajas

## Paweł ZAJAS

### Zagubieni kosmonauci. Raz jeszcze o *Imperium* Ryszarda Kapuścińskiego i jego krytykach

Pisząc o znanej książce rozpoznawalnego na wszystkich kontynentach reportażysty, zanalizowanej przez rzeszę krytyków i literaturoznawców, dobrze jest rozpocząć w sposób odsuwający w czasie, choćby na moment, konieczność przywoływania litanii nazwisk i komentarzy. Chciałbym w tym miejscu przypomnieć dwa opublikowane niedawno teksty o Rosji. Pierwszy z nich to esej historyczny Jurija Afanasjewa, *Kamienna Rosja, martwy lud*, zamieszczony na łamach jednego z najbardziej poczytnych polskich dzienników<sup>1</sup>. Drugi to *Zagubiony kosmonauta* Daniela Kaldera – beletrystyczne sprawozdanie z podróży do „syfiastego wnętrza smętnego imperium”<sup>2</sup>. Esejowi Afanasjewa nadano status szczególny. Redakcja zadbała o takie rozplanowanie tekstu, aby można było go wyjąć z weekendowego wydania gazety i zachować jako broszurę – swoisty przewodnik po mrokach imperialnej historii i współczesności naszego wschodniego sąsiada. Główna teza autora – rozciągnięta na jedenastu wielkoformatowych stronach, bogato ilustrowana i opatrzona dla wygody czytelnika mnóstwem przypisów – sprowadza się do przekonania o esencjalnej niezmienności Rosji, od wieków zamkniętej ponoć w strukturach „ordyńsko-tatarskich”, poruszającej się od „złego ku gorszemu”<sup>3</sup>. Rosja bynajmniej

---

<sup>1</sup> J. Afanasjew *Kamienna Rosja, martwy lud*, „Gazeta Wyborcza” 24-25.01.2009, s. 11-30.

<sup>2</sup> A. Stasiuk *Wstęp*, do: D. Kalder *Zagubiony kosmonauta. Zapiski antyturysty*, przeł. M. Ignaczak i P. Siemion, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2008, s. 6.

<sup>3</sup> J. Afanasjew *Kamienna Rosja...*, s. 12, 28.

nie wyszła z totalitarnego ustroju, jej współczesne elity niczym nie różnią się od zdegradowanych stalinistów, a nawet przewyższają w swoich „plugastwach” najgorsze normy systemu sowieckiego. Wybitny znawca myśli rosyjskiej, Andrzej Walicki, odrzucił propozycję otwarcia dyskusji nad artykułem uznawszy ją za próbę „legalizacji ekstremizmu” i „wodę na młyn [...] tradycyjnie polskiej rusofobii”<sup>4</sup>. Z kolei książka Daniela Kaldera – młodego Szkota, dziennikarza, podróżnika – to fragmentaryczny, chaotyczny zbiór absurdalnych opowieści, zebranych podczas włóczęgi po postradzieckich republikach. Jak pisze we wstępie Andrzej Stasiuk – niedościgniony polski antyturysta – „trzydziestoletni Szkot, który chciał zobaczyć, jak wygląda «nigdzie», wyruszył w głąb Rosji, czy też może lepiej do Federacji Rosyjskiej, i jego marzenie spełniło się w sposób doskonały”<sup>5</sup>. Odnalazł tam „stary splekany beton, strzępy folii, smród, rdzę, nędzę cywilizacji, karykaturę kultury, szczyny, zdechłego lisa i szarą jak cement nudę”<sup>6</sup>.

Co oba teksty mają wspólnego z *Imperium*? Na pytanie to postaram się udzielić odpowiedzi, analizując wybrane aspekty książki oraz głosy recenzentów i literaturoznawców. Zdaję sobie jednocześnie sprawę, że jest to dość osobliwy wstęp do tekstu o Ryszardzie Kapuścińskim – bez wątpienia jednym z największych polskich pisarzy i reportażystów ubiegłego wieku. W moim odczytaniu jego książki o Rosji nie chodzi jednak o złośliwą krytykę, nieudolną i z góry skazaną na porażkę próbę podkopywania autorytetu, nie chcę dołączać do grona „advokatów diabła w postaci zawistników”<sup>7</sup>. Chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że pisanie o Kapuścińskim zbyt często dotyczy osoby pisarza, a nie tekstu, wszelkie zastrzeżenia uznawane są za krytycyzm lub metodologiczną nieudolność. Wszechobecne uogólnienia autora *Szachinszacha*, które w innym przypadku zostałyby niechybnie uznane za rażącą stereotypizację, określa się mianem „metaforycznych uogólnień, skupiających jak w soczewce zasadnicze cechy przedstawianego świata”<sup>8</sup>. Ten dość specyficzny aspekt nadzwyczaj ostrożnego badania twórczości Kapuścińskiego widoczny jest w dwóch komplementarnych poniekąd wobec siebie książkach, które ukazały się pod koniec 2008 roku: pierwszej pełnej biografii pisarza<sup>9</sup> oraz tomie

<sup>4</sup> A. Walicki *Afanasjew, sojusznik polskiej rusofobii*, „Gazeta Wyborcza” 31.01-01.02.2009, s. 16.

<sup>5</sup> A. Stasiuk *Wstęp...*, s. 5.

<sup>6</sup> Tamże, s. 6.

<sup>7</sup> W. Pisarek *O twórczości Ryszarda Kapuścińskiego w związku z ewentualnym postępowaniem o nadanie mu tytułu Professor honoris causa Republicae Polonicae*, w: „*Zycie jest z przenikania...*” *Szkice o twórczości Ryszarda Kapuścińskiego*, red. B. Wróblewski, PIW, Warszawa 2008, s. 21.

<sup>8</sup> A. Chomiuk „*Prawdziwa*” *rzeczywistość i „punkty widzenia”*. *Ryszard Kapuściński i Mariusz Wilk o Rosji na przełomie epok*, w: *Wokół reportażu podróżniczego*, red. E. Malinowska, D. Rotta, Wydawnictwo UŚ, Katowice 2004, s. 226.

<sup>9</sup> B. Nowacka, Z. Ziątek *Ryszard Kapuściński. Biografia pisarza*, Znak, Kraków 2008.

poświęconych mu artykułów, przemysleń i przemówień<sup>10</sup>. Czytając *Imperium* (a także zbliżony do niego kompozycyjnie *Heban* – którym jednak nie będę się w niniejszym szkicu zajmować), warto zwrócić uwagę na sposób, w jaki Kapuściński kształtuje swój autorytet etnograficzny, by następnie, w sposób dość dowolny i swobodny, z niego korzystać<sup>11</sup>.

Zacznijmy od ponownego rozważenia głosów krytycznych, wśród których najdoniośniej rozbrzmiewa tekst Maxima Waldsteina *Observing Imperium. A Postcolonial Reading of Ryszard Kapuscinski's Account of Soviet and Post-Soviet Russia (Observując imperium. Postkolonialne odczytanie relacji Ryszarda Kapuścińskiego o Związku Radzieckim i postsowieckiej Rosji)*<sup>12</sup>. Doniosłość głosu rosyjskiego literaturoznawcy (pracującego na amerykańskim uniwersytecie) opiera się w większej mierze na nowatorskiej argumentacji (o czym za chwilę) niż na sile oddziaływania jego artykułu na społeczność polskich badaczy. Za jedyną próbę rzeczowej polemiki z Waldsteinem należy uznać replikę Aleksandry Chomiuk<sup>13</sup>, pozostałe dwa odniesienia bądź rekapitulują bezkrytycznie tezy Waldsteina<sup>14</sup>, bądź to (jednozdaniowo, bez wchodzenia w szczegóły) uznają jego tekst za przykład „karykaturalnej interpretacji” teorii postkolonialnej<sup>15</sup>. Niezależnie od oceny artykułu Waldsteina symptomatyczny jest fakt, iż na bądź co bądź istotny głos z zewnątrz odpowiedziały zaledwie trzy osoby, w tym tylko jedna reakcja została ujęta w formę polemicznego eseju. Aleksandra Chomiuk, uznając „oryginalność i odkrywczność” Rosjanina, słusznie wskazuje na ideologiczne uwikłania jego tekstu. Waldstein całkowicie

<sup>10</sup> „Życie jest z przenikania...”.

<sup>11</sup> Warto zaznaczyć, że studium Pawła Zajasa powstało przed publikacją książki Artura Domosławskiego *Kapuściński non-fiction* (Świat Książki, Warszawa 2010) – przyp. red.

<sup>12</sup> M.K. Waldstein *Observing Imperium. A Postcolonial Reading of Ryszard Kapuscinski's Account of Soviet and Post-Soviet Russia*, „Social Identities” 8(3), s. 481-499.

<sup>13</sup> A. Chomiuk „*Nowy markiz de Custine*” albo historia pewnej manipulacji, „Teksty Drugie” 2006 nr 1/2, s. 310-319.

<sup>14</sup> Zob. M. Janion *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, WL, Kraków 2006, s. 229-235. Janion referuje główne argumenty Waldsteina w kontekście rozdziału poświęconego polskiemu „orientalizmowi” w stosunkach polsko-rosyjskich (wcześniej argumentacje Waldsteina, w tym samym kontekście wschodnio-zachodniego rozchwiania polskiej tożsamości Janion wykorzystała w szkicu *Polska między Wschodem a Zachodem*, „Teksty Drugie” 2000 nr 6, s. 131-149). Owej rekapitulacji nie towarzyszą odniesienia do tych fragmentów tekstu Waldsteina, które można uznać za (ogólnie mówiąc) zbyt silnie zideologizowane. Janion odwołuje się również w przypisach do artykułu Chomiuk, spłaszczając jednakże jego wymowę i pisząc, że „podstawowa teza autorki opiewa, że to Rosjanie «orientalizują» Polskę, a nie Polacy – Rosję” (tamże, s. 252).

<sup>15</sup> E. Domańska *Badania postkolonialne*, posłowie do: L. Gandhi *Teoria postkolonialna. Wprowadzenie krytyczne*, przeł. J. Serwański, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2008, s. 164.

bezpodstawnie idealizuje stosunki polsko-rosyjskie, neguje represyjny charakter kolonializmu rosyjskiego i związaną z tym polską świadomość podległości politycznej, przemilcza rosyjskie orientalizujące myślenie o Polsce, podejmuje próbę odhistorycznienia pisarza (zacierając jego osobiste podejście do tematu), w końcu zarzuca Kapuścińskiemu wytwarzanie obrazu Rosji jako patologicznego Innego w celu pomniejszenia marginalizacji Polski (Europy Środkowej) w oczach zachodnich czytelników. Kapuściński miałby się więc wpisywać w obawy Milana Kundery i Mariana Brandysa co do niebezpiecznej bliskości „nas” i „ich”.

Jednak zamiast poprzestać na owych oczywistych nadużyciach dotyczących zarówno interpretacji tekstu, jak i historycznego kontekstu, Chomiuk sama niepotrzebnie ideologizuje swoje wystąpienie, osłabiając jednocześnie jego moc polemiczną. Waldstein konkluduje na ostatniej stronie artykułu, iż Kapuściński miał napisać *Imperium* w czasie, gdy Europa Zachodnia była gotowa „objąć wybrane trio Polski, Czech i Węgier”, co oznaczało potrzebę zademonstrowania, że intelektualiści Europy Środkowej „nie mają nic wspólnego z ową wielką pustką na wschód od nich”<sup>16</sup>. Chomiuk odpowiada mu w tym samym ideologicznym tonie, oskarżając badacza o koniunkturalną próbę „skompromitowania idei zachodnio-europejskiej tożsamości krajów dopiero co uwolnionych spod sowieckiej dominacji” i łącząc datę publikacji tekstu (rok 2002) z planami przystąpienia Polski do struktur europejskich. Autorka słusznie piętnuje, podając liczne przykłady, „specyficzną lekturę *Imperium*, wybiórcze streszczanie i cytowanie”, zachowuje się jednak przy tym tak, jakby miała za złe krytyczną analizę tekstu Kapuścińskiego przez rosyjskiego literaturoznawcę, nazywając to „próbą wyręczenia polskiego pisarza w reprezentowaniu samego siebie [...], czyniącą w gruncie rzeczy jego tekst zbędnym”<sup>17</sup>. Czy na taki osąd zasługują, zdaniem autorki, wszelkie nieprawomyślne interpretacje? Chomiuk ubolewa, że Waldstein „już na wstępie ocenia jego [Kapuścińskiego] dzieło jako tekst orientalistyczny”<sup>18</sup>. Jednak czy jasno postawiona teza nie jest cechą każdej poprawnie zbudowanej rozprawy naukowej? Jak zwykle problemem stają się – tak chętnie roztrząsane przez badaczy spuścizny autora *Cesarza*<sup>19</sup> – kwestie genologiczne. Waldstein rzekomo „deprecjonuje wartości poznawcze *Imperium*”, dokonując „niejednoznacznej oceny referencyjności tego reportażowego tekstu”<sup>20</sup>. Jednak dwie strony wcześniej Chomiuk podnosi zarzut całkowicie przeciwny: to właśnie aspekt literacki i związana z nim wieloznaczność czy symboliczność zostały pominięte, co wypaczyło rezultaty analizy.

<sup>16</sup> M. K. Waldstein *Observing Imperium...*, s. 496.

<sup>17</sup> A. Chomiuk „*Nowy markiz de Custine...*”, s. 312.

<sup>18</sup> Tamże.

<sup>19</sup> Przegląd sporów o genologiczne określenie pisarstwa Kapuścińskiego zawiera *Wprowadzenie* w książce Beaty Nowackiej *Magiczne dziennikarstwo. Ryszard Kapuściński w oczach krytyków* (Wydawnictwo UŚ, Katowice, s. 11-23).

<sup>20</sup> A. Chomiuk „*Nowy markiz de Custine...*”, s. 314.

Owa niespójna inkryminacja wydaje się, przy odpowiednim naświetleniu sprawy, odzwierciedlać istotę autorytetu etnograficznego, który Kapuściński budował niezwykle starannie i przemyślanie. Jego styl jest połączeniem autorytetu i fikcyjności. Jako wiarygodny i znany na całym świecie reportażysta Kapuściński może być niczym Bóg Flauberta wszechobecny w tekście, aranżować dowolne opisy i wyjaśnienia, zamieszczać osobiste wyznania, i tak dalej. Może grać rolę pisarza, który „ani na moment nie przestał być reporterem”<sup>21</sup>. Jest to możliwe dzięki autorytetowi etnograficznemu, zbudowanemu w *Imperium* z trzech części składowych: etnograficznej sygnatury „bycia tam”<sup>22</sup>, śladu osobistego doświadczenia oraz antyturystycznej postawy, akcentowanej wielokrotnie przez pisarza *expressis verbis*. Z wagi pierwszego elementu, warunku *sine qua non* uwiarygodnienia badań terenowych, Kapuściński zdawał sobie doskonale sprawę jako wierny czytelnik dzieł Bronisława Malinowskiego. Wiedział, że to nie pojęciowa elegancja czy ekstenywność opisu przekonuje czytelnika do tekstu etnograficznego czy reportażu, ale umiejętność przekonania go, że ów tekst jest rezultatem rzeczywistego przenicowania innej formy życia, rezultatem „bycia tam”. Ta właściwość tekstów etnograficznych jest na tyle wyraźna i rzucająca się w oczy, że bywa często pomijana lub dostrzegana w stopniu niedostatecznym. Kategoryczność występujących w nim stwierdzeń jest taka sama jak w przypadku skradzionego listu: większość z nich jest niemożliwa do zweryfikowania. Czytelnik bierze więc wszystko (określony czas i miejsce, informatorów, kulturowe uwarunkowania etnografa) albo nic<sup>23</sup>. Kapuściński podkreśla więc w *Autoportrecie reportera* – swoistym komentarzu do własnej twórczości i metod pisarskich: „Piszę «z jeżdżenia», nie jestem «wymyślaczem». Nie opisuję jakiegoś wyobrażonego czy własnego świata. Opisuję świat, który realnie istnieje”<sup>24</sup>. Kilkanaście stron dalej czytamy ponownie: „Dla mnie, to, co mam do powiedzenia, nabiera wartości przez fakt, że t a m b y ł e m i byłem świadkiem wydarzeń. Jest – przyznaję – pewien egotyzm, że w tym, co piszę,

21 B. Nowacka *Magiczne dziennikarstwo...*, s. 23. Kwestia nachodzenia na siebie fikcyjności i faktów zebranych podczas „pracy terenowej” nie jest tylko, jak chce Nowacka, problemem „z gruntu akademickim”, ograniczonym do „jałowych sporów krytyków”. Samej autorce tych słów nie wystarczy bowiem, podobnie jak Aleksandrze Chomiuk, poczytność książek pisarza i jego pozycja w literaturze światowej. Chce go widzieć zarówno na półce z napisem „literatura piękna”, jak i w dziale podręczników do socjologii czy antropologii społecznej. Nowacka kończy rozdział z typową dla siebie emfazą: „Zatem absolutnie nie można się zgodzić z tym, że Ryszard Kapuściński przekroczył granicę między dziennikarstwem a literaturą. On ją unieważnił!” (tamże).

22 C. Geertz *Dzieło i życie. Antropolog jako autor*, przeł. E. Dzurak, S. Sikora, Wydawnictwo KR, Warszawa 2000, s. 13-14.

23 Tamże, s. 14.

24 R. Kapuściński *Autoportret reportera*, Biblioteka Gazety Wyborczej, Warszawa 2008, s. 13.

skarżę się na upał, głód lub ból, który odczuwam, ale fakt, że to wszystko osobiście przeżyłem n a d a j e t e m u a u t e n t y c z n o ś ć<sup>25</sup>.

Kwestia sygnowania łączy się bezpośrednio z drugim elementem etnograficznego autorytetu: biograficznym śladem pozostawionym przez autora w tekście. Elżbieta Dąbrowska zauważa, że *Imperium* poprzedza wstęp będący swoistym „paktem referencjalnym” zawierany z czytelnikiem. Autor informuje w nim, że przedłożony tekst jest „osobistą relacją z podróży”<sup>26</sup>. Obrazy z rodzinnego Pińska, spotkanie z Armią Czerwoną, „wściekłymi twarzami spoconych i złych żołnierzy”, pijany artylerzysta strzelający do wieży kościoła<sup>27</sup> i literacki obraz nędzy pierwszych miesięcy wojny stanowią istotną ramę interpretacyjną i wskazówkę czytelniczą: autor wie, co to imperium, a owa wiedza daje mu prawo nie tylko do podróżowania w przestrzeni, lecz także do nieustannego poruszania się w czasie. Jednak autorytet Kapuścińskiego nie byłby kompletny bez trzeciego elementu: antyturystyki. Pisarz jest przekonujący, ponieważ nie poprzestaje – jak sam wielokrotnie deklarował – na opisywaniu „podium”, na którym rozgrywają się wydarzenia, ale każdorazowo zagląda za kulisy. Nie interesuje go centrum świata, pragnie „zagłębić się w ostępach, poszukać zapomnianych podwórek”<sup>28</sup>. Kapuściński podróżuje, ale gardzi turystami:

W przypadku podróży reporterskiej nie ma mowy o jakiegokolwiek turystyce. Podróż reporterska wymaga ciężkiej pracy i wielkiego przygotowania teoretycznego. Zdobycia wiedzy o terenie, na który się jedzie. Podróż ta nie zna relaksu. [...] Jeśli ktoś dowie się, że reporter był w Kongo, i mówi: a ja też tam byłem i zwiedzałem, to mówi o dwóch różnych rzeczach. To jest zupełnie inny typ doświadczenia i percepcji świata.<sup>29</sup>

Bycie reporterem to misja, trzeba żyć podobnie do tych, których się opisuje, „chcąc poznać Afrykę, trzeba jeść i pić to samo, co Afrykanie”<sup>30</sup>. Trudno nie odwołać się w tym momencie do wspomnianej książki Daniela Kaldera, która – przy odrobinie złośliwości albo poczucia humoru – dałaby się odczytać jako karykatura *Imperium*. Na początku powieści, zamiast licznych cytatów zdobiących pierwsze dwie strony relacji Kapuścińskiego, u Kaldera natrafiamy na antyturystyczny manifest realizowany skwapliwie na każdej stronie jego relacji z podróży po Rosji. Kalder postanawia „zapomnieć o centrum”, „połączyć przez kilka dni między blokami – zajrzeć w otwarte okno, zrobić zdjęcie graffiti zdobiącego szarą ścianę,

<sup>25</sup> Tamże, s. 53, podkreślenia moje – P.Z.

<sup>26</sup> E. Dąbrowska *Od rzeczywistości do języka i tekstu – Ryszarda Kapuścińskiego opisywanie „Imperium”*, w: *Wędrować, pielgrzymować, być turystą. Podróż w dyskursach kultury*, red. P. Kowalski, Katedra Kulturoznawstwa i Folklorystyki Uniwersytetu Opolskiego, Opole, s. 95.

<sup>27</sup> R. Kapuściński *Imperium*, Czytelnik, Warszawa 2007, s. 8, 15.

<sup>28</sup> B. Nowacka, Z. Ziątek *Ryszard Kapuściński...*, s. 116.

<sup>29</sup> R. Kapuściński *Autoportret...*, s. 13.

<sup>30</sup> Tamże, s. 39.

## Dociekania

wygrzebać ze śmieci starego, wyleniałego misia, posłuchać rozmów...”<sup>31</sup>. Zachowuje się jak Kapuściński z krytycznej reakcji Mariusza Wilka: „po kilka dni to tu, to tam, i z każdej dziury rozdział-obrazek”<sup>32</sup>. W przeciwieństwie do wielkiego mistrza młody Szkot posiada jednak mniej konkluzyjną naturę, wierząc, że „można podróżować w kółko, a i tak się niczego nie zrozumie”. Nad oświecenie przekłada więc „myślowy chaos”, informując czytelnika, że, choć miłuje prawdę, „nie wzgardzi i kłamstwem. Zwłaszcza własnym”<sup>33</sup>.

Ale żarty na bok. Mamy bowiem w przypadku Ryszarda Kapuścińskiego do czynienia z autorem świadomym faktu, że czytelnika należy przekonać, utwierdzić w tym, że każde słowo pomiędzy okładką książki jest zapisem tego, co wydarzyło się naprawdę. Co jednak pisarz robi z tak pieczołowicie zgromadzonym kapitałem zaufania? Jak korzysta z misternie zbudowanego autorytetu etnograficznego? Według Zbigniewa Bauera pisarz miał głęboką świadomość problemu, że „mógłby napisać rzecz o rozpadającym się państwie carów i pierwszych sekretarzy wyłącznie na podstawie zgromadzonych książek i artykułów prasowych, jednak podjął się morderczej podróży [...] po to, by agonii supermocarstwa przyrzec się bez pośredników”<sup>34</sup>. Problem w tym, że zaufanie do i podziw dla autora jako tego, który „tam był”, przesłania większości krytyków i badaczy prosty fakt: w samym tekście nie znajdujemy zbyt wielu śladów „doświadczenia terenowego”. W pierwszej części książki mamy zaledwie piętnastu informatorów, których Kapuściński wymienia z imienia i nazwiska. Główną ich funkcją jest stworzenie punktu wyjścia dla ogólniejszych rozważań opartych na wcześniejszych lekturach (liczba osób odpowiada mniej więcej liczbie podrozdziałów: jedna osoba, jedna historia). Mamy więc do czynienia z poetyką „wypisów lekturowych”, brakuje wyraźnie zarysowanych bohaterów, którym reporter towarzyszy. W swoim podejściu do opisu doświadczenia etnograficznego Kapuściński przypomina więc, bardziej od podziwianego przez siebie Bronisława Malinowskiego, alegorię etnografii gabinetowej, pochodzącą ze strony tytułowej wydanego w 1724 roku dzieła ojca Josepha-Françoisa Lafitau (1681-1748) *Mœurs des sauvages américains (Zwyczaje amerykańskich Indian)*. Przedstawia ona etnografa w postaci młodej kobiety siedzącej przy pulpicie pośród artefaktów z Nowego Świata, antycznej Grecji i Egiptu. Postaci towarzyszą dwaj cherubini, pomagający jej przy pracach porównawczych, oraz brodata postać czasu, wskazująca na obraz przedstawiający Boga – jedyne źródło prawd wyłaniających się spod pióra naukowca<sup>35</sup>. Wyrazicielem osobistego doświad-

<sup>31</sup> D. Kalder *Zagubiony kosmonauta...*, s. 229.

<sup>32</sup> M. Wilk *Wilczy notes*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 1998, s. 60.

<sup>33</sup> Tamże, s. 14.

<sup>34</sup> Z. Bauer *Paradoksy prawdy. Pisarskie wybory Ryszarda Kapuścińskiego*, w: „*Życie jest z przenikania...*”, s. 43.

<sup>35</sup> J. Clifford *Kłopoty z kulturą. Dwudziestowieczna etnografia, literatura i sztuka*, przeł. E. Dżurak i in., Wydawnictwo KR, Warszawa 2000, s. 29.



czenia stają się wtórne literackie świadectwa, zapożyczone głosy, zbierane z większą pieczołowitością niż głosy tubylców. Nie wątpię przy tym ani na chwilę w empatię, którą Ryszard Kapuściński obdarzał spotkanych na swojej drodze ludzi, nie wątpię w jego osobiste zaangażowanie w międzyludzkie relacje. Posiadamy na ten temat zbyt wiele zgodnych świadectw. Chcę tylko zaznaczyć, że owo bezpośrednie doświadczenie jest w tekście niemal nieobecne.

Pisząc, iż moc etnograficznego autorytetu pisarza stępiła czujność krytyków, nie twierdzą, że nie dostrzegają oni wcale owego „wypisowego” charakteru książki. Reakcje są jednak wyjątkowo powściągliwe i nigdy nie bywają w sposób otwarty krytyczne. Zbigniew Bauer dostrzega potrzebę pisarza „bycia wśród tekstów”, przypomina, iż sam pisarz był wielkim zwolennikiem cytatów, hołdował pogładowi Waltera Benjamina, że księga cytatów byłaby „najdoskonalszą książką”<sup>36</sup>. Biografowie Kapuścińskiego – Beata Nowicka i Zygmunt Ziątek – piszą (co prawda w kontekście *Lapidariów*, ale odnosi się to w równej mierze do *Imperium*), że w sensie genologicznym utwory pisarza przypominają centon – utwór literacki skomponowany w całości z cytatów. Tę kryptokrytykę opatrują jednak natychmiast przypisem, w którym przywołują słowa pisarza, twierdzącego, że „cytaty nadają tekstowi plastyczność” i dzięki nim nabiera on „walorów kubistycznych”<sup>37</sup>. Małgorzata Czermińska nobilituje „cytacyjny” charakter *Imperium*, określa go mianem „dialogowości” będącej „pytaniem o własny głos reportera i jego stosunek do innych głosów, którym pozwala rozbrzmiewać w swoich tekstach”<sup>38</sup>. Interesujące spostrzeżenie, choć obwarowane niezwykle ostrożną argumentacją, znajdziemy w artykule przywoływanej już Elżbiety Dąbrowskiej. Lekturowe wypisy, których bibliografia zamieszczona na końcu książki, obejmuje sześćdziesiąt pozycji, Dąbrowska nazywa „szczególnym typem polifonii wielopostaciowej cudzej mowy”<sup>39</sup>. Obecność cudzej obserwacji i refleksji ma według badaczki pozwolić Kapuścińskiemu na „dialogiczne komponowanie treści”, co potwierdza „owo Gadamerowskie przeświadczenie, że «rozumiemy świat dopiero wtedy, gdy mówimy o nim ze sobą [...]», że sens świata konstytuuje się w trakcie językowej komunikacji»<sup>40</sup>. Jednak Dąbrowska kończy swój wywód niejasno, wydaje się jakby krytyczna wobec „transtekstualnej podróży” Kapuścińskiego. Powołując się na Mariusza Wilka, pisze: „Powtarzanie drogi traci sens, jest bowiem jak szukanie śladów w grzęzawisku. Samo pisanie zaś biegnie «własną tropą, odnajdując w języku poszycie twardsze

<sup>36</sup> Z. Bauer *Paradoksy prawdy...*, s. 45.

<sup>37</sup> B. Nowicka, Z. Ziątek *Ryszard Kapuściński...*, s. 288.

<sup>38</sup> M. Czermińska *Głosy rodziny człowieczej czyli o sztuce pisarskiej Ryszarda Kapuścińskiego*, w: „*Życie jest z przenikania...*”, s. 55.

<sup>39</sup> E. Dąbrowska *Od rzeczywistości...*, s. 96.

<sup>40</sup> K. Michalski *Wstęp*, do: H.-G. Gadamer *Rozum, słowo, dzieje. Szkice wybrane*, wyb. i opr. K. Michalski, przeł. M. Łukaszewicz, PIW, Warszawa 2000, s. 13; cyt. za: E. Dąbrowska *Od rzeczywistości...*, s. 96.

niż poszycie tundry», a to oznacza, że «tekst jest bardziej realny niż świat, który jest dla tekstu – pre-tekstem»<sup>41</sup>. Krytyka delikatna i wyważona, ale jakże celna.

Powróćmy jeszcze na moment do studium Waldsteina. Choć Chomiuk uznaje je za „interesujące”, „ujawniające mechanizmy kulturowej translacji” oraz „obnażające niejednoznaczność relacji łączących podróżnika z opisywaną rzeczywistością”, czytelnik nie dowie się z jej tekstu, jakie fragmenty Waldsteinowskiego odczytania *Imperium* autorka uznała za zasadne, warte uwagi, wystarczająco solidnie umotywowane metodologicznie. W tym leży, moim zdaniem, zasadnicza zagadka polskiego pisania o Kapuścińskim: krytyka jego twórczości nigdy nie zostaje wyrażona wprost, a jeśli już się pojawia, odnajdujemy ją w przypisach, dwuznacznych aluzjach, sprawdzonej taktyce powoływania się na (często) zagranicznych adwokatów diabła<sup>42</sup>. Warto jest więc raz jeszcze odnieść się do najciekawszych, moim zdaniem, punktów krytyki Waldsteina pod adresem Kapuścińskiego: fetyszyzacji przyrody i natury w *Imperium* oraz konstruowanej i uporczywie udowodnianej w tekście „typowości” rosyjskiego myślenia.

Dla Maxima Waldsteina przykładem fetyszyzacji rosyjskiej przyrody przez Kapuścińskiego jest pojawiający się w książce opis Syberii. Chomiuk referuje tę część wyводу krytyka w następujący sposób: pisarzowi zarzuca się wykorzystanie pustynnego krajobrazu do snucia refleksji na temat carskiego i rosyjskiego niewolnictwa, Kapuściński zaciera jakoby różnicę między obrazem przyrody a swoimi własnymi uprzedzeniami, wymazuje uprzednią obecność czynnika ludzkiego (celem ukazania pogwałcenia człowieczeństwa przez naturę). Polski pisarz miał w końcu dokonać karykaturalnej metaforyzacji syberyjskiej bieli w autochtonicznych kulturach: biel jako kolor akceptacji, zgody na los. Za pomocą takiej operacji dyskursywnej autorowi *Imperium* udało się osiągnąć, zdaniem Waldsteina, rzecz pozornie niemożliwą: zdemaskować „niby-białych» Rosjan jako w samej rzeczy «czarnych»<sup>43</sup>. Chomiuk tym samym skutecznie neutralizuje krytykę, uwydatnia jej absurdalne, istotnie słabe miejsca, pomija zaś milczeniem tę argumentację rosyjskiego literaturoznawcy, która wskazuje na „w jakiejś mierze orientalizującą”<sup>44</sup> perspektywę *Imperium* (autorka przyznaje więc, iż takowa istnieje, ale wątku nie

<sup>41</sup> M. Wilk *Wilczy notes*, s. 225; cyt. za E. Dąbrowska *Od rzeczywistości...*, s. 108.

<sup>42</sup> Technikę umieszczania krytycznych odniesień w przypisach (oczywiście do tekstów innych autorów) odnajdujemy w tekście Przemysława Czaplińskiego (*Kłopoty z nowoczesnością*, w: *Życie jest z przenikania...*, s. 279). Należy zaznaczyć, iż tekst Czaplińskiego jest jedynym rzeczowym studium w tym tomie, różniącym się znacznie od pozostałych tekstów pisanych w tonie wspomnieniowo-apologicznym. Czapliński wskazuje choćby na fakt, iż uporczywie docieranie przez Kapuścińskiego do „jądra tożsamości”, założenie, iż tożsamość jest każdemu z nas dana i że ma ona charakter esencjalny, pozwala określić autora *Imperium* jako „dziedzica modernizmu” (tamże, s. 287).

<sup>43</sup> A. Chomiuk *„Nowy markiz de Custine...”*, s. 314-315.

<sup>44</sup> Tamże, s. 312.

## Zajas Zagubieni kosmonauci

rozwija). Waldstein słusznie bowiem zauważa, że choć przyroda nie stoi w centrum narracji Kapuścińskiego, to kiedy już się pojawia, skupia na sobie całą uwagę. Na podstawie impresji krajobrazowych Kapuściński snuje daleko idące rozważania natury historycznej i socjologicznej. Przestrzeń rosyjska zostaje przeciwstawiona europejskiej. W miarę zagłębiania się w biały pustynny bezkres, któremu towarzyszy „uczucie zapadania się w niebyt, zanikania”<sup>45</sup>, z pamięci autora wyłania się wiersz Cendrarsa *Proza transsyberyjskiej kolei i małej Żanny z Francji* i wyrażone w nim przekonanie, iż będąc na Syberii, „jesteśmy daleko od Montmartre’u”<sup>46</sup>. Autor pozostaje pod urokiem „starej książki Bierdiajewa” o wpływie wielkich przestrzeni na duszę rosyjską:

Ogrom, owa nieobjętość Rosji mają ujemny wpływ na sposób myślenia jej mieszkańców. Nie wymaga ona bowiem od nich skupienia, napięcia koncentracji, energii ani tworzenia dynamicznej, intensywnej kultury. Ot, wszystko rozłazi się, rozcieńcza i tonie w tej nieobjętej bezforemności. Rosja – przestrzeń z jednej strony bezkresna, szeroka, z drugiej – tak przytłaczająca wielkością, że zapiera dech i nie ma czym oddychać.<sup>47</sup>

Przyroda staje się u Kapuścińskiego narzędziem „romantycznej antropologii”. Beata Nowicka i Zygmunt Ziątek piszą:

Dzięki romantykom natura zyskała zupełnie nowe znaczenia: była odtąd odrębnym bytem, samowystarczalnym przedmiotem intelektualnym, zdolnym komunikować ważne treści. [...] Cel wędrowki [...] osiągnął [Kapuściński] przez deszyfrację zakodowanych w detalach sekretów tej przestrzeni.<sup>48</sup>

Wizja przyrody determinującej kulturę polityczną mieszkańców, połączenie wiary w potęgę symboli z wiarą w magiczną siłę przestrzeni nie budzi u biografów pisarza żadnych podejrzeń co do orientalistycznej istoty portretowania Innych. Akceptują w pełni ową imaginacyjną Geografię porwaną przez Historię. Zauważają, że opis podróży koleją transsyberyjską wpasowuje się „godnie w polski, romantyczny topos Syberii”<sup>49</sup> (choć trudno dociec, na czym owa „godność” stereotypizacji miałyby polegać). „Oceaniczna bezkresność”<sup>50</sup> rosyjskiej przyrody, jej nieludzki charakter determinuje wszelkiej maści autorytaryzm, kolektywizm, nacjonalizm, brak mobilności. Kapuściński organizuje więc swoją Geografię na modłę

<sup>45</sup> R. Kapuściński *Imperium*, s. 38.

<sup>46</sup> Tamże.

<sup>47</sup> Tamże, s. 42. Należy zaznaczyć, że także Mariusz Wilk – surowy krytyk Kapuścińskiego, nie cofa się przed tropieniem związków między cechami rosyjskiej przyrody a mentalnością człowieka Wschodu; chętnie podkreśla – także za Bierdiajewem – zależności między błotnymi przestrzeniami Rosji a biernością jej mieszkańców (A. Chomiuk „Prawdziwa” rzeczywistość..., s. 227).

<sup>48</sup> B. Nowicka, Z. Ziątek *Ryszard Kapuściński...*, s. 117.

<sup>49</sup> Tamże, s. 303.

<sup>50</sup> R. Kapuściński *Imperium...*, s. 37.

heglowską, podkładając pod nią Historię Powszechną (*Weltgeschichte*) wraz z jej teleologicznymi, ewolucjonistycznymi i monocentrycznymi przesłankami<sup>51</sup>. Rosja stoi w miejscu, w którym znajdowała się ongiś Europa przed wejściem w erę oświeceniowej dorosłości. Waldstein popełnia mnóstwo błędów, potyka się o własne polemiczne rozgorączkowanie, ale w jednym wydaje się mieć rację: przestrzeń rosyjska jest dla Kapuścińskiego negatywnym punktem odniesienia dla indywidualistycznych, humanistycznych wartości europejskich (z którego to kręgu Rosja zostaje w tekście jednocześnie wykluczona).

Drugim ciekawym elementem Waldsteinowskiej krytyki jest swoista „typowość” rosyjskiej mentalności kreślonej przez Kapuścińskiego, mentalności odpornej na działanie czasu. Argumentacja autora *Imperium* wpisuje się w tok myślenia, który zaprezentował Jurij Afanasjew w przywoływanym powyżej eseju. W mniemaniu obu autorów Rosja tkwi w „koleinie”, można w niej dostrzec powtarzalność, niezmienność, wielowiekową strukturalną stabilność związaną ze sferą duchową i polityczną (prawosławie, mesjanizm, ekspansjonizm). Ów „pół tysiąca lat trwający już ruch” można nazwać – dla odróżnienia od ruchu postępowego – „błędzeniem w kole dziejów”<sup>52</sup>. Jak zauważa Zygmunt Ziątek, Kapuściński odkrywa metaforę trwałości i niezmienności rosyjskiej formacji cywilizacyjnej w „dwustu-letniej prawie historii budowy, burzenia i odbudowy świątyni Chrystusa Zbawiciela w Moskwie...”<sup>53</sup>. Trudno odgadnąć, czy ta uwaga biografą i badacza twórczości autora *Imperium* jest krytyką uproszczonego i powierzchownego poszukiwania pojemnych symboli dla domniemanych długowiecznych struktur cywilizacyjno-kulturowych. Czy wielokropek kończący podrozdział nie jest oby ironicznym zawieszeniem głosu... Jest to chyba jednak moje myślenie życzeniowe. Krytyk zauważa bowiem, że metoda ta zostaje później „udoskonalona” (cudzysłów pochodzi ode mnie – P.Z.) w *Hebanie*. Kapuściński „od bieżącej historii politycznej i wydarzeniowej” podążał coraz częściej ku długim epokom trwania, dociera do wielkich formacji kulturowych. Pisarz dokonywał „n a t u r a l n e g o odhistoryczniania swojego wizerunku Afryki, odkrywał, niejako na oczach czytelnika, pod i poza warstwą bieżącej historii – ducha afrykańskiej dawności i odrębności”<sup>54</sup>. Nie rozumiem, dlaczego pozbawienie Afryki historii, uporczywy powrót do „dawności” i poszukiwanie „odrębności” ma zostać uznane za „naturalne”. Nie wie tego chyba i sam krytyk, skoro sugeruje, że wystarczy „zaufać temu sprawdzianowi ważności afrykańskich spraw, jakiego dostarczyło mu [Kapuścińskiemu] prawie całe jego dotychczasowe reporterskie życie”<sup>55</sup>. Wyrazista sygnatura „bycia tam” – pierw-

51 T. Sekiguchi *Azja nie istnieje*, „Teksty Drugie” 2008 nr 4, s. 59-60.

52 J. Afanasjew *Kamienna Rosja...*, s. 15, 16.

53 Z. Ziątek *Powrót do Pińska... O przemianach pisarstwa Ryszarda Kapuścińskiego po 1989 roku*, w: B. Wróblewski (red.) „*Życie jest z przenikania...*”, s. 113.

54 Tamże, s. 115, podkreślenie moje – P.Z.

55 Tamże.

szy element konstrukcji autorytetu etnograficznego – działa, jak widzimy, bez większych zastrzeżeń.

Jest jednak jedna istotna różnica pomiędzy Afanasjewem a Kapuścińskim w ich poszukiwaniu sztancy rosyjskiej niezmienności. Rosyjski publicysta wydaje się świadomy własnej konstrukcji retorycznej. Zaznacza – poniekąd w geście usprawiedliwienia – że pojęcia „rosyjskiej koleiny”, „rosyjskiej cywilizacji” czy „rosyjskiego układu” są prawomocne jedynie pod warunkiem, że „czytelnik zdaje sobie sprawę z tkwiącej w nich umowności, obcej doznaniom ludzkim mechaniczności, fatalistycznej determinacji – i nie odczytuje ich dosłownie”<sup>56</sup>. Nie wiem, czy Kapuściński jest do końca świadom tej umowności, być może w sposób niewystarczający tę świadomość argumentuje. W *Autoportrecie reportera* – komentarzu do własnej twórczości – wyraża swoje przywiązanie do szkoły Annales, którą definiuje jako próbę „budowania obrazu całości ze szczegółów i wydobywaniu z dziejów elementów trwających przez długie okresy, niezmiennych”<sup>57</sup>. Zaznacza, że o wydobywanie tych elementów chodziło mu również w *Imperium*:

Nie ma już komunizmu, nie ma Gorbaczowa, wkrótce może nie być Jelcyna, ale ta babcia, którą gdzieś na Syberii odnajduję, jej drewniany domek, bieda, która tam panuje, i sposób myślenia babci, jej mentalność, jej próby znalezienia ładu wewnętrznego, spokoju i odporności na przeciwności losu – to było zawsze, jest i myślę, że jeszcze długo będzie.<sup>58</sup>

Uściślmy zatem, że określając siebie jako „miłośnika Blocha, Braudela, Febvre’a”<sup>59</sup>, Kapuściński ma na myśli nie wzorowanie się na modernistycznym mariażu historii z ekonomią, socjologią i geografiami społeczną (pierwsza faza Annales firmowana przez Ferdynanda Braudela), ale próbę podążania ścieżkami przetartymi przez antropologię historyczną (Marca Blocha i Luciena Febvre’a)<sup>60</sup>. Charakterystyczne, że metodologię badań nad *mentalité*, obejmującą zazwyczaj średniowiecze i wczesną epokę nowożytną, pisarz próbuje stosować do opisu współczesnej Rosji. Kiedy Marc Bloch patrzył oczami antropologa (i archeologa) na średniowiecze i feudalizm, traktował przedpiśmienne grupy etniczne jako jedność materialnego i duchowego, zwracał uwagę na fakt, że w kulturach tych nie da się oddzielić od siebie zjawisk gospodarczych, społecznych, politycznych od magicznych. Są one bowiem splecione jedną *mentalité primitive*<sup>61</sup>. Historyk-antropolog

<sup>56</sup> J. Afanasjew *Kamienna Rosja...*, s. 15.

<sup>57</sup> R. Kapuściński *Autoportret...*, s. 16.

<sup>58</sup> Tamże.

<sup>59</sup> Tamże.

<sup>60</sup> W. Wrzosek *Metafory historiograficzne w pogoni za uludą prawdy*, w: E. Domańska, J. Topolski, W. Wrzosek *Między modernizmem a postmodernizmem. Historiografia wobec zmian w filozofii historii*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1994, s. 9, 11.

<sup>61</sup> Tamże, s. 13.

posługiwał się czasem trwania dlatego, że społeczeństwa pierwotne były, jak twierdzono, statyczne rozwojowo. Przeniesienie tej epistemy na współczesną rzeczywistość rosyjską jest niczym innym, jak tylko jej etnicyzacją, sugerowaniem, że mamy w niej do czynienia ze światem niezdarzeniowym, społeczeństwem zawieszonym, niczym byty przednowoczesne, w ahistorycznym bezczasie. Wątpię więc, czy metafora „babci w drewnianym domku” jest szczęśliwym zastosowaniem metody *la longue durée*, podobnie jak cały szereg innych „pojemnych” typów i metafor szki-cowanych przez Kapuścińskiego, mających ilustrować rozbieżność kultury rosyjskiej i zachodniej (moskiewski demokrat *versus* polityk zachodni<sup>62</sup>, rozległa fraza języka rosyjskiego *versus* kartezjańska dyscyplina języków zachodnioeuropejskich<sup>63</sup>, spolegliwy wobec stalinowskiego terroru Warłam Szałamow *versus* domagający się racjonalności w krainie absurdu austriacki komunista Aleksander Weissberg-Cybulski<sup>64</sup>). Aleksandra Chomiuk nie może zrozumieć, dlaczego Maximowi Waldsteinowi nie podoba się ów ostatni „rzeczywiście najciekawszy przykład ilustrujący różnice między kulturami: wschodnią i zachodnią”<sup>65</sup>.

I na tym polega problem, problem nie z Ryszardem Kapuścińskim, lecz problem z jego krytykami. Pisarzowi wolno wiele. Piszący o nim literaturoznawcy nie mogą kierować się jednak kryterium szeroko pojętego podziwu dla twórcy. Kiedy Elżbieta Dąbrowska pisze, że „z jego [Kapuścińskiego] opisów wyłania się obraz Rosji absurdalny i trudny do zrozumienia dla kogoś z zewnątrz, ale dla człowieka «Imperium» na swój sposób normalny”<sup>66</sup>, można jej tylko pogratulować daru niezwykłej empatii i umiejętności spoglądania na świat oczyma Rosjanina. Kłopot w tym, że Waldstein – człowiek „Imperium”, choć zatrudniony na zachodnim uniwersytecie – z tą wizją się nie zgadza i oprotestowuje zawarte w niej uproszczenia. Jego głos jest jednak ignorowany lub zdawkowo odsyłany do kategorii wypaczeń teorii postkolonialnej.

Wysunięte na początku porównanie pomiędzy *Imperium* a *Zagubionym kosmonautą* Daniela Kaldera tylko z pozoru jest obrazoburcze i pozbawione sensu. Można bowiem, może nieco górnolotnie, choć raczej dość trafnie stwierdzić, że Kalder, pisząc o Rosji, oferuje nam popularną wersję paradygmatu etnograficznej subiektywności. Kapuściński natomiast chce pokazać nie tylko obiektywną prawdę, ale i odwieczną prawdę. Istotna jest przy tym różnica tekstowa: podczas gdy młody szkocki wagabunda przyjmuje postawę ironiczną, lecz pełną szacunku dla przedstawionej prawdy, Kapuściński z pietyzmem buduje swój etnograficzny autorytet, przekonuje nas do „autentyczności” doświadczenia po to, by następnie oddać się kolekcjonowaniu dowolnie zestawionych ze sobą metafor i „typowych” postaci.

<sup>62</sup> R. Kapuściński *Imperium...*, s. 113.

<sup>63</sup> Tamże, s. 314-315.

<sup>64</sup> Tamże, s. 216.

<sup>65</sup> A. Chomiuk „*Nowy markiz de Custine...*”, s. 316.

<sup>66</sup> E. Dąbrowska *Od rzeczywistości...*, s. 105.

## **Zajás** Zagubieni kosmonauci

Podczas gdy Kalder przedstawia swoje podróżowanie jako praktykę konstruowania zabawnej opowieści, autor *Szachinszacha* poświęca się z pełną powagą konstruowaniu realistycznej, kulturowej fikcji. Nie jest jednak dobrze, gdy owa powaga i patos udziela się badaczom.

## Abstract

**Paweł ZAJÁS**

**Adam Mickiewicz University (Poznań), University of Pretoria**

### **Lost Cosmonauts: On Ryszard Kapuscinski's *Imperium* and Its Critics – Once More**

This paper deals with investigations into Ryszard Kapuscinski's writings offered by Polish researchers in literature. Actually, the existing research too frequently concerns the writer himself rather than his texts, while any reservations about the text are in turn criticised as fault-finding or as methodological incompetence. In this article *Imperium* is once again put under scrutiny and re-read, and so is the secondary literature. What is particularly worth noticing is the way in which Kapuscinski had constructed his 'ethnographic authority', which he later exploited rather freely and playfully. Moreover, the paper discusses the infrequent Polish responses to the postcolonial criticism of *Imperium* presented by the Russian researcher Maxim K. Waldstein.